

MARTA DENYS

ur. 1944; Lwów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, edukacja, UMCS, KUL, Konfrontacje (dodatek do Kuriera Lubelskiego), Kamena (dwutygodnik), Kurier Lubelski (dziennik), Sztandar Ludu (gazeta), Dziennik Wschodni (gazeta)

Studenckie czasy. Między dziennikarstwem a przewodnictwem

Jak zaczynałam studia, to miałam panią profesor Grzędzielską, panią profesor Aleksandrowicz, panią profesor Garbaczowską, wszystkie te znamienitości polonistyki UMCS-u, i także KUL-u, bo tam przez pewien czas byłam także. Profesor Brajerski na KUL-u, bo tam przez chwilę się znalazłam właśnie w czasie, kiedy on wykładał właśnie staro-cerkiewny i dopiero w jego wydaniu wykładów ten staro-cerkiewny stał mi się jakiś taki bardziej zrozumiały. No a tutaj był profesor Smoczyński, Narcyz Łubnicki, filozofia, profesor Kaczmarek od gramatyki, Buczyński był jego asystentem, potem jeszcze wielu innych, także znakomita lubelska polonistka i UMCS-u, i KUL-u. Doktor wtedy, Stefan Kruk, od teatralnych rzeczy, i słynna pani Sławińska, jakoś nie lubiliśmy się. Potem oblali nas na UMCS-ie i dziesiątka nas poszła na KUL. Bo nie poinformowano nas na UMCS-ie, że mamy prawo do sesji poprawkowej! A już potem powiedzieliśmy, że zostajemy na tym KUL-u. Potem wróciłam na UMCS na eksternę, studiowałam w ten sposób. Potem miałam przerwę z tą Bułgarią. A pracę pisałam u pani profesor Gerleckiej, udowodnić miałam, że Dygasiński był poetą. Co krok, to przygoda. Niebanalność... Wszystko to było pięknymi [śmiech] etapami czy pięknymi przystankami w życiorysie. Pisałam w „Konfrontacjach” studenckich, więc brałam udział w takim właśnie troszkę społecznym, kulturalnym. Sprzedawałam bilety na koncerty w filharmonii, oczywiście w ramach Zrzeszenia Studentów Polskich. Fajni ludzie byli tam, bardzo się lubiliśmy, bardziej się lubiliśmy niż miała tam odchodzić jakakolwiek polityka. Ja nawet nie wiedziałam, że są wczasy tańsze zagraniczne dla działaczy takich kulturalnych czy innych, pojechałam na wczasy do Mielna czy do Łazów, jakieś tam jeszcze studenckie, tańsze wczasy, nie przypuszczałam, że ja mogę jechać za granicę tanio, tak dalece nie korzystałam z żadnych dobrodziejstw. Ale mieliśmy tak zwane holówki, czyli dyskoteki w akademikach na holu, stąd holówki, słynne bale w „Agro” słynne

bale, szczególnie w „Agro” bo tam ta duża sala była, znaczy Wyższa Szkoła Rolnicza, Akademia Rolnicza w tej chwili. Ta sala była w tym budynku przy Akiademińskiej. Jakie tam były wspaniałe bale, najpierw początek roku akademickiego, potem noworoczne, najrozmaitsze tam bywały bale. Potem medycy urządzali bale, nie pamiętam, czy na Chodźki już, czy gdzieś indziej. Potem „Arkus” już tutaj wchodził, klub, miejsce stałego bywania, nie dało rady tam stałe bywać, palono, szaro było od dymu, więc to groziło śmiercią lub kalectwem. Potem już się wdałam w przewodnictwo i turystykę, więc mnie nie było prawie w Lublinie, bo wyjeżdżałam... W Polsce prawie byłam wszędzie tam, gdzie się coś zwiedza, więc było coś za coś. Stąd były różne przerwy, różne jakieś tam takie... niedoczasy, ale napisałam pracę u pani profesor Grzędzielskiej, z bardzo wielką satysfakcją, miałam propozycję robienia doktoratu, ale inne wydarzenia rodzinne na to wpływały, także jakoś tu się z tym przewodnictwem ciągle, dziennikarstwem, jakie ono tam było, „Kamena” „Kurier” „Sztandar Ludu” wtedy czy później „Dziennik Wschodni” „Tygodnik Polski” różne ogólnopolskie, jeszcze tam pisywałam, potem z prywatnych pism, no to na przykład Waldka Żelaznego [„Na Przykład”. I do tego pracowałam zawodowo, i współpracowałam, tak dzieliłam uczucie między dziennikarstwem i przewodnictwem.

Data i miejsce nagrania	2018-04-11, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Natalia Boczek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"